

*"Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
Pieśń ujdzie cało..."
Adam Mickiewicz*

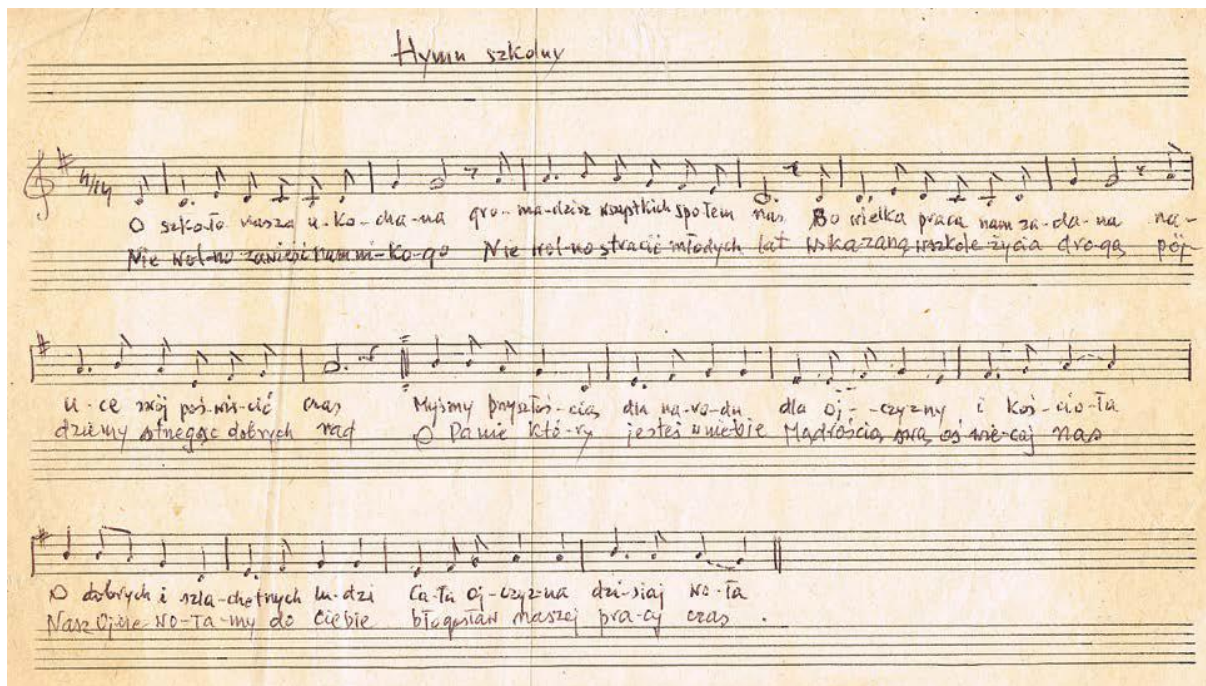


KS. MICHAŁ RADEJ – AUTOR HYMNU SZKOŁY

Ksiądz Michał Radej aktywnie uczestniczył w życiu naszej społeczności szkolnej. Był twórcą słów i muzyki hymnu szkolnego - pieśni śpiewanej podczas oficjalnych uroczystości lub apelów. Hymn to pieśń pochwalna o podniosłym charakterze, chwäląca wielkich ludzi, wielkie czyny, idee i powszechnie szanowane wartości. Taki również jest nasz hymn szkolny – to symbol jedności całej społeczności szkolnej, o uroczystym charakterze, odnosi się do wartości, które są najistotniejsze dla kształtowania tożsamości przyszłych pokoleń.

HYMN SZKOŁY

O szkoła nasza ukochana
Gromadzisz wszystkich spolem nas.
Bo wielka praca nam zadana,
Nauce swój poświęcić czas
Ref. *Myśmy przyszłością dla narodu
Dla Ojczyzny i Kościoła
O dobrych i szlachetnych ludzi
Cała Ojczyzna dzisiaj woła.*
Nie wolno zawieść nam nikogo
Nie wolno stracić młodych lat,
Wskazaną w szkole życia drogą,
Pójdziemy strzegąc młodych lat.
Ref. *Myśmy przyszłością dla narodu...*
O Panie, który jesteś w niebie
Mądrością Swą oświecaj nas.
Nasz Ojciec wołamy do Ciebie
Błogosław naszej pracy czas
Ks. Michał Radej



Skan oryginalnego zapisu nut do Hymnu szkoły

Wdzięczny Bogu i ludziom

Wykorzystano fragment artykułu pod tym samym tytułem Henryka Radeja z czasopisma „Niedziela”. Edycja Zamojsko-Lubaczowska 51/2002

"Urodziłem się 13 grudnia 1922 r. we wsi Zagroble koło Turobina. Rodzice moi: ojciec Jan Radej i matka Marianna z domu Bida byli chłopami małorolnymi. (...) Jeszcze zanim poszedłem do szkoły, mama nauczyła mnie czytać. Czytałem - gdy ona przędła - "Żywoty świętych" i "Rycerza Niepokalanej".

Tak zaczyna swój pisany w zeszycie życiorys ks. kan. Michał Radej z Gorajca. Niełatwo jest spisać życie, które jakby pisało się samo przez tyle lat, prowadzone Bożą ręką. W dodatku życie to niezwykajne, kogoś, kto od pół wieku jest kapłanem, z czego 45 lat w jednej parafii. Kiedy w roku 1936 Michał kończył szkołę powszechną, napisał do redakcji Rycerza Niepokalanej, że chciałby zostać kapłanem - misjonarzem. Jednak rodzice byli za biedni, aby pokryć koszty nauki w dalekim Niepokalanowie. Z pomocą przyszły rodzinne sugestie, bliskie jego uzdolnieniom muzycznym. Chłopak szybko opanował granie ze słuchu kilku ludowych kawałków. Sam też nauczył się czytać nuty i napisał podanie o przyjęcie do Orkiestry Wojskowej 9 Pułku Piechoty Legionów w Zamościu. Mając 14 lat, pojechał tam sam furmanką z handlarzami żydowskimi. Jechał dwa dni. Egzamin wypadł pomyślnie. W kwietniu 1937 r. elew Michał Radej służył już w wojsku, grając w orkiestrze, ale niebawem wybuchła wojna i orkiestra rozproszyła się, Michał wrócił na wieś, wybrano go sołtysem.

W roku 1942 zapisał się do Batalionów Chłopskich i skorzystał z możliwości uzupełnienia wykształcenia podczas kursu podchorążych Batalionów Chłopskich. W rezultacie dało mu to status "małej matury" przed komisją konspiracyjną w maju 1944 r. W lipcu przyszły wojska sowieckie, a z nimi niby-wolność. Michał jednak nadal był sołtysem i udało mu się uniknąć aresztowania.

"Wtedy szepnął mi do ucha Pan Jezus - słyszałem Go i widziałem oczyma wiary opartej na mocy Bożej. Szepnął mi tak: 10 lat temu chciałeś - nie mogłeś, teraz możesz - powołuję cię. Za tym głosem poszedłem. Spełniły się moje marzenia z dzieciennych lat".

Nawet w domu nie wiedzieli, że poszedł do Seminarium Duchownego w Lublinie. W ciągu roku zdał właściwą maturę. Pierwszy raz po obłóczynach, w 1947 r., przyjechał na wieś w pożyczonej sutannie. W 1948 r. był świadkiem "cudu lubelskiego" w katedrze. Przez prawie 5 lat kształcił się, a jednocześnie przepisywał nuty, śpiewał i asystował w chórze seminaryjnym. W marcu 1952 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Piotra Kałwy w Lublinie. W uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny ks. Michał Radej odprawił swoją Mszę św. prymicyjną w kościele w Turobinie. Został skierowany do pracy w parafii Wojśławice (obecnie pow. chełmski). W piątym roku pracy został przeniesiony do parafii Potok Wielki koło Kraśnika, ale tylko na 10 miesięcy.

30 czerwca 1957 r., wraz z utworzeniem parafii w Gorajcu, dostał od biskupa polecenie, aby tam zajął się budowaniem wspólnoty parafialnej. W Gorajcu, oprócz ludzi silnych wiarą, nie było nic. Drewniany kościół zaczęto adaptować ze starego baraku. Brakowało jednak chóru, który oprócz kolęd zaśpiewałby Mszę św. po łacinie. Proboszcz ogłosił nabór i sam zajął się dyrygowaniem. Na próbach chętni ledwo mieścili się w izbie. Śpiewano wieczorami po kilka godzin przy lampach naftowych. Przez rok osiągnęli taki poziom, że mogli także kwestować u innych na przyszły kościół. Odwiedzili ok. 40 zaprzyjaźnionych parafii. Marzenia o murowanym kościele zaczęły się konkretyzować. Nowy kościół zawarł w sobie wiele symboliki chrześcijańskiej. Jego formę oparto na planie kształtu ryby. Budowa ruszyła na dobre w 1975 r. i trwała 7 lat. Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny uroczyście konsekrował bp Bolesław Pylak 15 sierpnia 1982 r.

Ksiądz Michał przez wiele lat uczył dzieci religii, początkowo w szkołach w Dzielcach, Podborczu i Gorajcu, następnie po 1960 roku w salce przy plebanii i domach prywatnych, a od 1990 roku ponownie w szkole w Gorajcu.



Egzamin przed Pierwszą Komunią Świętą na placu przykościelnym w Gorajcu. Od lewej strony nauczycielki - **Maria Borsuk**, **Aniela Bielecka**, **Maria Ruda** wraz z Ks. **Michałem Radejem**



Dziewczyny - głównie z klasy ósmej- pracujące przy myciu okien kościoła pod nadzorem Ks. **Michała Radeja**, który trzyma torbę cukierków... 1973 r.

Po przejściu na emeryturę ksiądz Radej mieszkał na plebanii w Gorajcu. Ostatnie miesiące swojego życia spędził w Domu Księży Seniorów w Biłgoraju. Ksiądz Michał Radej zmarł 22 maja 2011 r. w Biłgoraju, spoczywa na tutejszym cmentarzu.

Ksiądz Michał Radej to nie tylko proboszcz parafii w Gorajcu, doskonały administrator i organizator wszelkich prac. To także kapłan związany z Batalionami Chłopskimi, który 30 czerwca 2004 r. podczas uroczystości Zesłania Ducha Świętego w Zaburzu (Święto Ludowe) wygłosił pamiętną homilię. Oto jej fragment:

„Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień swojej miłości”

Te słowa śpiewane w dzisiejszej liturgii mszalnej i ozdobione pięknymi melodiami „Alleluja”, dziś rozbrzmiewają w Kościele Bożym po całej Ziemi i mogą być mottem naszego zgromadzenia.

A zebraliśmy się dosłownie w 60-tą rocznicę „Wielkiego Święta Ludowego”, jakie odbyło się tutaj w zaburskim lesie 28 maja 1944 roku, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, czyli w tak zwane Zielone Święta, tak jak dziś. I jak w pierwsze Zielone Święta, w pierwszą pięćdziesiątnicę, w Jerozolimie, wokół wieczernika zebrali się Izraelici, ze wszystkich narodów pod słońcem - jak słyszeliśmy w pierwszy czytaniu - byli tam Pertowie i Medowie, Elanicy i mieszkańcy Mezopotamii, z Judei i Kapadocji, z Portu i z Azji, z Egiptu, z Libii i z Rymu. Podobnie 60 lat temu, na tej polanie leśnej, zgromadziło się ponad 3000 ludzi, Polaków, ujarzmionych przez okupanta i pilnowanych przez gęsto usytuowane posterunki żandarmerii niemieckiej.

Był posterunek w Radeczniczy, w Szczebrzeszynie, w Zwierzyńcu. Było lotnisko wojskowe, z samolotami gotowymi do akcji w Klemensowie, nie mówiąc już o posterunkach w dalszych miejscowościach, jak Zamość czy Biłgoraj. Wtedy to, na ten dzień wielki duch patriotyzmu polskiego sprawił, że mimo niebezpiecznej sytuacji przybyli na tę polanę mieszkańcy: Zaburza, Radeczniczy, Mokregolipia, Sąsiadki, Gorajca, Dzielec, Podborcza, Czarnegostoku, Szperówki, Szczebrzeszyna, Kawęczyna, Sułowca, Deszkowic. Przybyli wszyscy, którzy mogli. Byli działacze ruchu ludowego Zamojszczyzny, między innymi wójt gminy Stary Zamość, inicjator i współorganizator święta, byli lekarze ze Szczebrzeszyna, byli delegaci z Lublina, oraz był Główny Komendant Batalionów Chłopskich, wtedy pułkownik Franciszek Kamiński ps. „Zenon Trawiński”.

Były również oddziały partyzanckie Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Był oddział szkoły podoficerskiej Armii Krajowej oraz Oddział Szkoły Podchorążych Batalionów Chłopskich, 72 elewów, plus dowództwo szkoły i instruktorzy. Łącznie jak napisał „Kronikarz” Szkoły Podchorążych, na podstawie meldunku złożonego przez

Komendanta obwodu BCh. „Warta”, pana Władysława Wyłupka, rodaka z Sąsiadki, meldunku złożonego Komendantowi Głównemu, Franciszkowi Kamińskiemu, łącznie było obecnych 782 żołnierzy (...).

(...) Najmilsi Bracia i Siostry! Oprócz wspomnień, którymi odtwarzamy to co było przed 60 laty, trzeba byśmy serdecznie pomodlili się, za wszystkich, którzy stracili życie z przyczyn ostatniej wojny. Wielu poległo na frontach wojennych, wielu w obozach, wielu na zesłaniu syberyjskim, wielu w walkach partyzanckich, a także wielu już odeszło śmiercią naturalną, ale zasłużyli się w ruchu ludowym i w Batalionach Chłopskich czy w AK. Polećmy ich w tej Mszy św. Miłosierdziu Bożemu, aby Pan dał im odpoczynek wieczny. „Święta i Zbawienna jest myśl modlić się za umarłych”. W dalszej kolejności, uroczystość dzisiejsza przypomina nam, że winniśmy gorliwie modlić się za Ojczyznę. Ojczyzna nasza obecnie potrzebuje dużo gorącej modlitwy, aby uprosić u Boga wyjście z różnych trudności, w jakich jest pogrążona.

Módlmy się gorąco o to, aby pojawił się jakiś człowiek, albo jacyś ludzie, którzy by porwali cały naród do działania we właściwym kierunku. W czasach pierwszej wojny światowej takim człowiekiem był Józef Piłsudski. Inni mu pomagali, ale on był tym autorytetem, za którym stało wojsko i prawie wszyscy Polacy. Stał się legendą już za życia. Takim człowiekiem w ostatnich latach, jeszcze za naszej pamięci, był Kardynał Stefan Wyszyński, obecnie Sługa Boży. Miał on dar ujmowania swoją postawą innych. Przeprowadził Kościół przez trudne lata rządów komunistycznych. Żył głęboką wiarą w opiekę Matki Najświętszej, a hasłem jego życia było „Soli Deo” - Samemu Bogu. Taka postawa prowadziła go do pokonywania trudności, nawet takich, które uważano za beznadziejne oraz całemu narodowi dodawała otuchy. Opatrzność Boża dała go naszemu narodowi i Kościołowi, a sam Papież Jan Paweł II powiedział, że takiego prymasa daje Bóg raz na 1000 lat.

Podobnej klasy postawę reprezentował główny uczestnik święta z przed 60 laty późniejszy generał Franciszek Kamiński. Cechowała go wierność zasadom ruchu ludowego, takiego jaki głosił i praktykował Wincenty Witos. Był wierny Bogu i Matce Najświętszej, Królowej Polski. Przemawiając 60 lat temu, jako dowódca wielkiej armii konspiracyjnej, zachęcał też do ufności w opiekę Matki Bożej, nad naszym narodem, w którą głęboko wierzył. Nie poszedł na współpracę z władzą komunistyczną nawet za cenę więzienia. Należał od młodości do żywego Różańca w swojej rodzinnej miejscowości, a w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę brał udział kilka razy. Jego umiłowaną modlitwą był Magnificat, Ewangeliczna pieśń maryjna. Sprawdzał się jako Komendant Główny Batalionów Chłopskich oraz jako bohater obrońców Warszawy. Jego pogrzeb był wielką manifestacją ludową w Warszawie z udziałem około 300 samych pocztów sztandarowych z całej Polski.

We Mszy św. pogrzebowej odczytano Ewangelię, zawierającą w sobie pieśń Maryi, Magnificat, aby ta pieśń, którą ukochał w życiu prowadziła go przed tron boży. O podobnych mądrych, wielkich ludzi dla naszej Ojczyzny, prosimy dzisiaj w czasie tej Mszy świętej. Podobnych wielkich mądrych ludzi, potrzebuje bardzo dziś nasza Ojczyzna.

Mamy przykład z historii, jak modły narodu zostały skutecznie wysłuchane. Wystarczy wspomnieć obronę Częstochowy, czy też „Cud nad Wisłą w 1920 roku”.

Z głęboką wiarą i mocną nadzieją wznosimy dziś nasze modły do Boga w intencjach naszej Ojczyzny-Polski.

Przyjdź Duchu święty, napełnij serca Twoich wiernych i zapal w nich ogień Twojej miłości. Przyjdź Duchu święty i odnow oblicze Ziemi, Tej Ziemi. Amen"

Pamięć o autorze hymnu naszej szkoły została uwieczniona na gazecie szkolnej

